Ner 120. Kraków, Czwartek 27 Maja 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do końca Września „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . 6 marek
Od 1 Czerwca do końca Września 20 „

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 maja.

Cesarz udzielił przedwczoraj posłuchania deputacyi grecko wschodniego Kościoła na Bukowinie. Przywódca tej deputacyi, arcybiskup Andriewicz, odczytał adres, w którym z okazyi stuletniej rocznicy, która przypadała w dniu 29go kwietnia, wyraził Najj. Panu zgodnie z uczuciami całej gr. oryent. ludności najgłębszą podziękę, zapewnienie wierności i przywiązania całej dyecezyi za tyle instytucyj, powstałych z łaski cesarskiej, dzięki którym grecko-wschodni Kościół partykularny na Bukowinie rozwinął się i doszedł do kwitnącego stanu.

Najj. Pan odpowiedział: Uczucia wdzięczności i wiernego przywiązania, wyrażone Mi w imieniu gr.-oryent. ludności Bukowiny, przyjmuję z wysokiem zadowoleniem. Podobnie jak Moim w Bogu spoczywającym Przodkom, o których wspomnieliście z wdzięcznością pełną czci, tak też i Mnie leży zawsze na sercu rozwój Waszego Kościoła, tudzież pielęgnowanie instytucyj Waszej eparchii. Zanieście wszystkim Waszym współwyznawcom w kraju, który tak wiernie stoi przy Mnie i Mojej Dynastyi, prócz najlepszych życzeń powodzenia, także Moje Cesarskie pozdrowienie, i zachowajcie to przekonanie, że gr.-oryentalny Kościół może liczyć zawsze na Moją żywą troskliwość i opiekę.

Wien. Ztg ogłasza rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu z 22 maja b. r. względem zakazu przywozu i przewozu jarzyny, owoców i roślin z Rumunii, tudzież rozporządzenie ministerstwa skarbu i handlu z 24 maja b. r. względem przejściowych przepisów co do oclenia towarów proweniencyi rumuńskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. W tym przedmiocie przemawiali obaj jeneralni mówcy: Dr Exner (przeciw) i Dr Biliński (za), poczem odroczono dalsze obrady do czwartku.

Komisya cłowa Izby deputowanych załatwiła klasę taryfy: „Chemiczne materye pomocnicze i towary żelazne,“ aż do 272 pozycyi taryfowej, przyczem ustanowiła cło za oczyszczony boraks na 3 złr. (zamiast 1 złr. 50 ct.), a za piły i pilniki na 15 złr. (zamiast 10 złr.). Wszystkie inne pozycye przyjęto bez zmiany.

Minister wyznań i oświaty zarządził, ażeby w Bernie morawskiem nie wdrażano urzędowania co do kreowania nowych czeskich szkół ludowych, dopóki w istniejących już czeskich szkołach ludowych klasy paralelne nie będą istniały przynajmniej pięć lat.

Prezes naczelny Księstwa Poznańskiego podał już urzędownie do wiadomości, że nowy Arcybiskup uznanym został reskryptem cesarskim, że rozpoczął już swe urzędowanie i że czynność urzędowego komisarza do zarządu majątku arcybiskupiego w dyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej ustaje.

Jak donoszą pisma półurzędowe, została instrukcya dla komisyi bezpośredniej, mającej objąć dyspozycyą nad znanemi 100 milionami, już przez radę stanu wygotowana i ministerstwu do zatwierdzenia przedłożona.

Skoro ministerstwo tą instrukcyę zbada i zatwierdzi, przedłoży ją monarsze do podpisu i publikacyi.

Podobno prezesem komisyi bezpośredniej, której siedzibą ma być Berlin, mianowany będzie minister rolnictwa, Dr Lucius. Nominacya ta nie pociągnie za sobą złożenia teki ministeryalnej.

Tymczasem funkcye tej komisyi polecono w Poznaniu, jak się dowiadujemy, jeneralnemu dyrektorowi landszafty, panu Staudy, z którego polecenia p. Rosenberg z Poznania nabył na rzecz komisyi kolonizacyjnej Komorowo pod Gnieznem.

Nową ustawę kościelno-polityczną pruską podpisał już Cesarz, jak donosi *Nordd. Allg Ztg.* d. 21 b. m., w zbiorze ustaw jednak dotąd jeszcze ogłoszoną nie została.

Tymczasem w księstwie poznańskiem wre po dawnemu walka kulturna. Ksiądz Jakób Lewicki, wikaryusz z Wielkiej Łąki, zawezwany został, z powodu „nieprawnego“ wykonywania urzędowych czynności duchownych, na termin sądowy d. 10 czerwca, a więc zaraz na drugi dzień po ingresie X. Arcybiskupa Dindera do Poznania, może dla dania mu przedsmaku przyjemności, jakie go w zarządzie dyecezyi czekają.

W poniedziałek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim rozprawy nad opodatkowniem produkcyi i konsumcyi okowity w pierwszem czytaniu Z przebiegu dyskusyi dnia pierwszego wnosić można, że ustawa ta w brzmieniu, w jakiem podaną została przez rząd, przyjętą nie zostanie, ponieważ zaś pora spóźniona a do gruntownego przerobienia i zmodyfikowania ustawy długiego potrzeba by czasu, wyrażono z wielu stron życzenie, aby czynność tę odroczyć do sesyi jesiennej. Dalszy ciąg obrad odroczonym został do dnia następnego. Wniosek o odesłanie ustawy do komisyi, z 28 członków złożonej, niewątpliwie przyjętym zostanie.

Do wychodzącej w Monachium *Allg. Ztg* donoszą z Berlina: W niektórych kołach tutejszych uważają powołanie hr. Herberta Bismarka na sekretarza spraw zagranicznych za akt wstępny do zamianowania go generalnym zastępcą kanclerza.

Urzędowy dziennik grecki ogłasza postanowienie rządowe, mocą którego dwie klasy rezerw mają być zaraz, a trzy następne tydzień później rozpuszczone. Akt demobilizacyi, którego się mocarstwa domagały, można więc uważać za dokonany.

Ponawiane utarczki nad granicą, z których — choć w doniesieniach o nich było dużo przesady — mogła się była wywiązać wojna, tem bardziej, że Porta w okólniku swym do mocarstw oświadczyła, że w razie ponowienia się ich wkroczy do Tessalii, przyczyniły się raczej do przyspieszenia, niż do opóźnienia czynności demobilizacyjnych.

Grecya bowiem urzędowa nie pragnęła nigdy wojny, używała tylko grożenia wojną, jako środka do osiągnięcia celów swych dyplomatycznych. Skoro więc wybuch wojny stał się rzeczywiście możliwym, uczuła tem większą potrzebę spiesznego zapobieżenia tej możliwości.

Na zmianę zaś w usposobieniu ludu wpłynęła blokada bardziej, niż z jakiejkolwiek strony się spodziewano. Jeograficzna konfiguracya Grecyi, polegająca na niezwykłym rozwoju w najrozmaitsze kształty powyginanych wybrzeży, sprawia, że w niej wewnętrzna lądowa komunikacya odgrywa nader małą rolę, a wszelkie przewozy najzwyczajniejszych potrzeb życia, nawet między miejscami blisko siebie położonemi, uskuteczniają się morzem. Wszystko to ustało naraz wobec blokady w sposób, dotykający osobiście każdego mieszkańca kraju. Poznano więc odrazu w dotykalny sposób, że taki stan rzeczy długo trwać nie może.

W francuskiej Izbie deputowanych miała wczoraj poruszoną być sprawa książąt orleańskich. Dnia poprzedniego odbyła się wielka rada ministrów, na której zrazu były zdania podzielone, w końcu przeważyło zdanie Freycineta i ministra spraw zagranicznych, że ministerstwo powinno zażądać upoważnienia Izby do wydalenia książąt, w razie gdyby który z nich dopuścił się czynu, któryby za akt pretendenta uważać można, że jednak czepianie się w tej mierze wieczoru z okazyi wydania za mąż córki byłoby śmiesznością.

W szczególnej sprzeczności pozostaje obecna burza przeciw książętom orleańskim w prasie francuskiej, z oświadczeniem posła francuskiego w Lizbonie, który z okazyi ślubu następcy tronu portugalskiego z księżniczką Amelią miał wyrazić nadzieję, że związek ten przyczyni się do ścieśnienia węzłów przyjaźni między Francyą a Portugalią.

Między Don Carlosem a królową regentką Hiszpanii istniała podobno umowa, że w razie przyjścia na świat córki, zaślubioną ona miała być najstarszemu synowi Don Carlosa, aby w ten sposób uchylić antagonizm dynastyczny, rozdzierający Hiszpanię na wrogie sobie stronnictwa. W razie jednak, gdyby się syn miał urodzić, każda ze stron umawiających się miała odzyskać wolność działania w własnym interesie.

W celu zaznaczenia więc, że z odzyskanej w ten sposób wolności działania zamierza w całej pełni korzystać, ogłosił Don Carlos manifest, o którym już donosiliśmy. Z obozu karlistycznego zapewniają jednak, że manifest ten ma tylko mieć znaczenie zastrzeżenia praw nieprzedawnionych a nie jest aktem oznaczającym zapowiedź bezpośredniego czynnego wystąpienia przeciw obecnemu porządkowi rzeczy w Hiszpanii.

Ze znanego dotychczas rezultatu wyborów włoskich wynikają dwie rzeczy: raz, że dotychczasowy gabinet będzie miał w Izbie dostateczną większość, i że tak zwana *Irredenta* poniosła stanowczą klęskę, w znanych bowiem dotąd wyborach nie zdołała ani jednego kandydata swego przeprowadzić.

W sprawie Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie.

Na mocy Najwyższego rozporządzenia z dnia 18 maja 1876 r., w miejsce dawnego, równocześnie zniesionego Instytutu technicznego, założonego za Rzeczypospolitej krakowskiej, a przejętego przez rząd austryacki w r. 1846, został zorganizowany w Krakowie c. k. Instytut techniczno-przemysłowy. W chwili, gdy przemysł krajowy zaczął się u nas dźwigać; gdy młodzież widząc, iż po ukończeniu studyów humanistycznych z trudnością może się dobić stanowiska, zaczęła się zwracać chętniej ku zawodom praktycznym, miała prawo opinia publiczna przywięzywać do odrodzonej szkoły piękne nadzieje, a to tem bardziej, gdy i rząd centralny zwróciwszy większą uwagę na szkolnictwo przemysłowe w całej monarchii, otoczył i nasz zakład troskliwą opieką i życzliwością.

Zdawało się więc w początkach, iż nowa szkoła ma wszelkie warunki świetnego rozwoju, bo potrzebuje tylko zręcznie i korzystnie wyzyskać dogodną chwilę, stworzoną dla niej przemysłowemi potrzebami kraju, interesem młodzieży, pragnącej szukać dla siebie lepszej przyszłości w mnożących się przedsiębiorstwach fabrycznych i technicznych, a wreszcie objawiającym się wyraźnie w łonie ówczesnego ministerstwa prądem, dążącym do wytworzenia uorganizowanego szkolnictwa przemysłowego, wnikającego głębiej w potrzeby różnorodnych gałęzi przemysłu. To też nowa szkoła otrzymała odrazu należyte uposażenie, wprowadzono do niej przeważnie dobre siły nauczycielskie, a publiczność i młodzież powitała jej otwarcie sympatycznie, bo zaraz na pierwszy rok zapisało się do niej aż 48 uczniów i to, jak nas zapewniano, wcale uzdolnionych uczniów. Ta cyfra frekwencyi jest znaczącą, bo otwarta równocześnie z krakowską wyższa szkoła przemysłowa w Reichenbergu miała tylko 15 uczniów, ale już w r. 1881 zdołała tę liczbę spotęgować aż do 218.

Tymczasem zaraz po otwarciu zaczęła się w instytucie krakowskim z początku głucha, wewnętrzna fermentacya, która wkrótce doprowadziła do pamiętnych a smutnych zajść między kierownikiem a profesorami, a najbliższem tych zajść następstwem było, iż zakład liczący przy otwarciu 48 uczniów, miał ich przy zamknięciu roku szkolnego tylko 19. Nadzieje publiczności zostały zaraz z początku zawiedzione. Nowa szkoła nie zdołała żadnym wybitniejszym faktem zaznaczyć swego życia i swej działalności, zasklepiła się w sobie samej, oderwała się zasadniczo od całego żywotnego organizmu, jaki się wytwarzał na polu przemysłowem, oburzała się na słuszną krytykę ludzi fachowych, ignorowała życzliwe uwagi, jakie pojawiały się w pismach publicznych, a to wszystko dyskredytowało ją w opinii publicznej; nie zachęcało, ale raczej odstręczało młodzież od zakładu, który nie umiał sobie wyrobić jasno zakreślonego kierunku, pozował na małą politechnikę, a wobec systematycznego nieporozumienia między dyrekcyą a profesorami, ani harmonią, ani powagą i karnością się nie odznaczał. Stan ten ciągle się pogarszał. Co do frekwencyi żaden rok późniejszy nie dorównał wpisowi roku pierwszego, a nawet ogólna frekwencya na wszystkich trzech latach i trzech wydziałach nie przewyższyła cyfry wpisu roku pierwszego. I podczas gdy inne wyższe szkoły przemysłowe w Austryi ustaliły sobie dobrą reputacyę, zdobyły sobie zaufanie wśród publiczności, zapewniły sobie trwałe warunki egzystencyi i rozrastały się co do ilości uczniów, u nas już w początkach lipca roku 1880 zebrała się z inicyatywy rządu, pod przewodnictwem delegata Namiestnictwa hr. Badeniego, ankieta, złożona z organów rządowych i mężów obznajomionych z potrzebami przemysłu, która przedewszystkiem zadać sobie musiała pytanie: czy Instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie ma wogóle racyę bytu?

Już samo roztrząsanie tego pytania, dawało najsmutniejsze świadectwo dotychczasowej działalności Zakładu. Zatracił on i zmarnował widocznie wszystkie swe siły żywotne, nie wydobył ze siebie wcale nowych pierwiastków twórczych, lecz przeciwnie pracował jakby umyślnie nad tem, aby wszystko popsuć, rozstroić, w opinii publicznej stracić zaufanie i po czterech latach swej egzystencyi doprowadził do tego, iż z urzędu zaczęto się zastanawiać, czy on wogóle jest potrzebny i czy wogóle istnieć powinien? Jeżeli ankieta na to pierwsze pytanie odpowiedziała twierdząco, to temsamem zaznaczyła wyraźnie, iż zakład taki jest pożyteczny i może się rozwijać, ale ankieta, w skład której wchodził zresztą dyrektor Zakładu i kilku jego profesorów, była niejako z góry skrępowaną w objawieniu zupełnie swobodnej opinii w tym kierunku, dlaczego Zakład, mimo sprzyjających warunków, znalazł się nad brzegiem przepaści i dlaczego popadł w wewnętrzną niemoc? A odpowiedź na to pytanie jasna: bo zwrócił się na niewłaściwe tory, bo kierownik nie umiał wlać weń ożywczego ducha, bo nie liczył się z opinią publiczną, bo nie znając i nie chcąc się zapoznać z potrzebami krajowego przemysłu, plątał się niedołężnie w labiryncie eksperymentów i mglistego programu nauk.

Łatwo zrozumieć, że takiej odpowiedzi ankieta dać nie mogła, ale mimo to, stwierdzając nadal racyę bytu Instytutu techniczno-przemysłowego, dołączyła do tej opinii zastrzeżenie, aby Zakład ten nie współzawodniczył z politechniką i aby otwierał młodzieży sposobność szybkiego wykształcenia, skierowanego bezpośrednio do potrzeb życia praktycznego. Oświadczyła się tedy ankieta za praktycznym kierunkiem szkoły, zażądała urządzenia warsztatów mechanicznych, powiększenia liczby godzin przeznaczonych na ćwiczenia rysunkowe i w laboratoryach, a wreszcie uwzględniając niebacznie chorobliwe nawyknienia i upodobania miejscowe, jeżeli się takowe wogóle w rzeczywistości objawiały, dla ściągnięcia liczniejszej frekwencyi postanowiła upraszać ministeryum o przyznanie Instytutowi tytułu „Akademii przemysłowo-technicznej“.

Rząd centralny, pokładający wielkie nadzieje w rozwoju szkół przemysłowych, uległ zdaniu ankiety; instytut krakowski przybrał szumnie brzmiący tytuł „Akademii“, obejmującej trzy wydziały: budownictwa, budowy maszyn i chemii technicznej, oznaczył wyższe warunki przyjęcia kandydatów w porównaniu z warunkami wszystkich innych szkół przemysłowych państwowych, a wskutek tego program nauki został szerzej zakreślony. Mimo to jednak stosunki w szkole się nie polepszyły. Publiczność, zrażona do Zakładu, objawiającego wstręt do wszelkiej jawności, niepowiadomiona nigdy jasno, co się robi w nowej Akademii i czem się właściwie zostaje po jej ukończeniu, spoglądała na nią z niechęcią i uprzedzeniem, żałowała pieniędzy łożonych przez państwo na jej utrzymanie i ubolewała nad tem, iż wielu zdolnych, doświadczonych, praktycznie i teoretycznie dzielnie wykształconych profesorów, wskutek wadliwego kierownictwa, niezdolnego do żadnej zdrowej inicyatywy, nie miało faktycznie pola do rozwinięcia pożytecznej dla kraju pracy i do zapewnienia Zakładowi trwałej egzystencyi.

Nie ulegało kwestyi, że do obudzenia zainteresowania się szkołą szerszych warstw, przyczyniać się mogły skutecznie roczne sprawozdania szkolne, powiadamiające publiczność o celu, zakresie działania, frekwencyi i postępie szkoły, o wpływie jej działania i styczności z otaczającym przemysłem w praktyce, o umieszczeniu uczniów w różnych gałęziach przemysłu krajowego i t. p. Sprawozdania, tak pojętego, nie ogłosiła dyrekcya ani razu przez cały ciąg istnienia zakładu. Pojawiły się tylko dwa programy szkolne: jeden instytutu techniczno przemysłowego w r. 1879, a drugi w r. 1882 z okazyi nadania temuż tytułu Akademii.— Lecz programy te zawierały tylko suchy spis wykładów i etat osób, pracujących w Zakładzie, a nie znaleźliśmy w nich nawet wzmianki o liczbie uczniów, o ich postępie i ewentualnem zatrudnieniu. A jednak peryodycznego obznajamiania publiczności z celami i dążnościami szkoły, domagano się w czasopismach fachowych, domagali się tego usilnie sami profesorowie, a nawet ministerstwo wprost poleciło ogłaszanie tego rodzaju sprawozdań. Wszystko napróżno! Dyrekcya osłaniała z umysłu cały zakład tajemniczą pomroką.

Szkoła, mogąca sobie wyrobić znaczenie, uznanie i zasługi w kraju, szkoła związana ściśle z najżywotniejszemi potrzebami kraju, ciesząca się gorliwem poparciem rządu, rozporządzająca kilku znakomitemi siłami nauczycielskiemi, została jakby tendencyjnie przez własnego swego kierownika powstrzymaną w rozwoju, pozbawioną siły i ruchu, rzuconą na pastwę fatalnego losu. Rząd mimo to czekał cierpliwie i nietylko nie szczędził znacznych kosztów na należyte utrzymanie Zakładu, ale nadto śpieszył chętnie z udzielaniem subwencyj na cele podróży profesorów, chcących poznać w innych prowincyach państwa życie i szkolnictwo przemysłowe. W r. 1883 wysłano kilku profesorów tutejszej Akademii na wystawę elektryczności do Wiednia, w r. 1884 trzech profesorów tejże szkoły zwiedziło w różnych stro-

---

POTOP

(239) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

— Jakże panna Billewiczówna owe królewskie hołdy przyjmowała? — spytał Wołodyjowski.

— Z początku z uprzejmą twarzą, lubo widać było, po niej, że jakowyś żal w sercu nosi. Bywała na łowach, na maszkarach, kalwakadach i turniejach, myśląc ponoć, że to zwykły dworski u księcia obyczaj. Alećwpręce się spostrzegła, że to wszystko dla niej. Raz się trafiło, że książę, wysiliwszy już koncept na rozmaite widowiska, zapragnął pannie konterfekt wojny pokazać; zapalono tedy osadę blisko Taurogów: piechota broniła, książę szturmował. Oczywiście wiktoryę wielką odniósł, po której syt chwały, upadł (jak powiadają) pannie do nóg i o wzajemność w afektach prosił. Nie wiadomo, co jej tam proposuit, ale już od tej pory skończyła się ich amicycya... Ona poczęła się stryja swego, pana miecznika rosieńskiego, dzień i noc za rękaw trzymać, książę zaś....

— Począł jej grozić? — zakrzyknął Kmicic.

— Gdzietam! Za greckiego pasterza się przebierał, za Philemona, umyślni kuryerowie latali do Królewca po modeliusze pasterskich strojów, po wstęgi i peruki. On desperacyę udawał, pod jej oknami chodził i na lutni grywał.... A tu powiem waćpanom, co rzetelnie myślę: kat to był na cnotę panien zawzięty, i śmiało można o nim rzec, co w naszej ojczyznie o podobnych ludziach mówią: że jego westchnienia niejeden panieński żagiel wydęły... ale tym razem naprawdę się zakochał, co i nie dziwota, bo panna więcej boginie, niż mieszkanki ziemskiego padołu przypomina.

Tutaj Hassling zarumienił się znowu, lecz pan Andrzej tego nie spostrzegł, bo chwyciwszy się z zadowolenia i dumy w boki, spoglądał właśnie tryumfującym wzrokiem na Zagłobę i Wołodyjowskiego.

— Znamy ją... wykapana Dyanna, jeno jej miesiąca we włosach brak — rzekł mały rycerz.

— Co to Dyanna! Własne psyby na Dyannę wyły, gdyby ją ujrzały! — zakrzyknął Kmicic.

— Dlategom rzekł: „nie dziwota“ — odpowiedział Hassling.

— Dobrze! Jeno za tę niedziwotę małym ogniembym go przypalał; za tę niedziwotę hufnalamibym go podkuć kazał...

— Daj waćpan spokój! — przerwał Zagłoba — pierw go dostań, potem będziesz wydziwiał, teraz zasie daj temu kawalerowi mówić.

— Nieraz trzymałem wartę przed tą komnatą, w której sypiał — mówił dalej Hassling — i wiem, jako się na łożu przewracał, a wzdychał, a gadał do siebie, a syczał, jako z bólu, tak go widocznie żądze piekły. Zmienił się okrutnie, wysechł... może też go ta choroba już nurtowała, w którą później zapadł. Tymczasem rozleciały się po całym dworze wieści, iż książę tak dalece się zapamiętał, że się chce żenić. Doszło to i do księżnej Januszowej, która z księżniczką w Taurogach mieszkała. Zaczęły się gniewy a kwasy, bo jak waćpaństwu wiadomo, miał Bogusław, wedle układu, poślubić księżniczkę Januszównę, byle do lat doszła. Lecz on o wszystkiem już zapomniał, tak miał przeszyte serce. Księżna Januszowa, wpadłszy w pasyę, pojechała z córką do Kurlandyi, książę zaś oświadczył się o pannę Billewiczównę tego samego wieczora.

— Oświadczył się?! — zawołali ze zdumieniem Zagłoba, Kmicic i Wołodyjowski.

— Tak! Naprzód panu miecznikowi rosieńskiemu, który nie mniej od waszmościów był zdumion i uszom własnym wierzyć nie chciał, ale uwierzywszy wreszcie, z radości ledwie się posiadał, boć to dla całego domu Billewiczów splendor niemały z Radziwiłłami się połączyć; wprawdzie powiadał Paterson, że i tak koligacya jakaś jest, ale dawna i zapomniana.

— Powiadaj dalej! — ozwał się, drżąc z niecierpliwości Kmicic.

— Obaj tedy ruszyli do panny z całą ostentacyą, jaka w takich razach we zwyczaju... Cały dwór aż się trząsł. Przyszły złe wieści od księcia Janusza, Sakowicz jeden je przeczytał, zresztą nikt na nie nie zważał, ani też na Sakowicza, bo był tego czasu wypadł z łaski za to, że małżeństwo perswadował.. A u nas jedni mówili, że to nie pierwszyzna Radziwiłłom ze szlachciankami się żenić, że w tej Rzeczypospolitej wszystka szlachta równa, a billewiczowski dom rzymskich czasów sięga. I to mówili ci, którzy już sobie chcieli łaski przyszłej pani zarobić. Inni twierdzili, że to tylko fortel księcia, aby do większej przyjść z panną konfidencyi (jako to między narzeczonymi niejedno uchodzi) i przy sposobności kwiat dziewictwa uszczknąć.

— Pewnie to było! Nic innego! — ozwał się pan Zagłoba.

— I ja tak mniemam — rzekł Hassling — ale słuchajcie dalej. Gdy tak między sobą na dworze deliberujem, nagle, jak grom, rozchodzi się, że panna przecięła wątpliwości jak szablą, bo odmówiła wprost.

— Boże jej błogosław! — krzyknął Kmicic.

— Odmówiła tedy wprost! — mówił dalej Hassling. — Dość było spojrzeć na księcia, by to poznać. On, któremu księżniczki ulegały, nie znosił oporu i mało nie oszalał. Niebezpiecznie mu się było pokazywać. Wiedzieliśmy wszyscy, że tak długo nie pozostanie i że książę prędzej czy później siły użyje. Jakoż porwano na drugi dzień pana miecznika i osadzono w Tylży, już za granicą elektorską. Tegoż dnia panna ubłagała oficera, trzymającego straż przed jej drzwiami, że jej krócicę nabitą dał. Oficer jej tego nie odmówił, bo szlachcicem i honorowym człekiem będąc, czuł litość dla nieszczęść damy, a uwielbienie dla jej urody i stałości.

— Kto ów oficer? — zawołał Kmicic.

— Ja — odrzekł sucho Hassling.

Pan Andrzej porwał go tak w ramiona, że młody Szkot, słabym jeszcze będąc, krzyknął z bólu.

— Nic to! — zawołał Kmicic. — Nie jesteś jeńcem, jesteś moim bratem, przyjacielem! Mów, czego chcesz! Na Boga, powiadaj, czego chcesz?

— Spocząć chwilę! — odrzekł dysząc Hassling.

I umilkł, ściskał tylko ręce, które mu podawali Wołodyjowski i Zagłoba, nakoniec sam widząc, że wszyscy płoną z ciekawości, mówił dalej:

— Ostrzegłem ją też, o czem wszyscy wiedzieli, że medyk książęcy przygotowywał jakieś bezoary i dekokta odurzające. Tymczasem obawy okazały się płonne, bo wmieszał się do sprawy Pan Bóg. Ten tknąwszy księcia palcem, obalił go na łoże boleści i miesiąc trzymał. Dziw, mości panowie, ale padł tak, jakby go kosą z nóg ścięto, tego samego dnia, gdy miał na cnotę tej panienki nastąpić. Ręka Boża, mówię, nic więcej! Sam on to pomyślał i zląkł się, może też w chorobie wypaliły się w nim żądze, a może czekał na odzyskanie sił, dość, że przyszedłszy do siebie, dał jej spokój, a nawet miecznika z Tylży dozwolił sprowadzić. Co prawda, to opuściła go choroba obłożna, ale nie febra, która do tej pory ponoć go gnębi. Co prawda także, to wkrótce po opuszczeniu łoża na wyprawę ową musiał iść pod Tykocin, w której klęska go spotkała. Wrócił z febrą jeszcze większą, zaczem elektor przywołał go do siebie, a tymczasem w Taurogach zaszła taka zmiana, o której i dziwnie i śmieszno powiadać, dość, że książę nie może tam już na wierność żadnego oficera, ani dworzanina liczyć, chyba na bardzo starych, którzy nie dowidzą i nie dosłyszą, zatem i nie dopilnują.

— Cóż się takiego stało? — spytał Zagłoba.

— W czasie tykocińskiej wyprawy porwano jeszcze przed janowską klęską niejaką pannę Annę Borzobohatą Krasieńską i przysłano ją do Taurogów.

— Masz babo placek! — zawołał Zagłoba.

A pan Wołodyjowski począł oczyma mrugać i srodze wąsikami ruszać, wreszcie rzekł:

— Panie kawalerze, nie powiadaj o niej jeno nic złego, bo po wyzdrowieniu ze mną miałbyś do czynienia.

— Choćbym chciał, nie mogę nic złego o niej powiedzieć, ale jeżeli to waszej mości narzeczona, to powiem, że jej źle pilnujesz, a jeżeli krewna, to zbyt ją dobrze znasz, abyś temu, co powiem miał negować, dość, że w tydzień rozkochała ta panna w sobie wszystkich w czambuł, starszych i młodszych, niczem innem, jeno oczu strzyżeniem z dodatkiem jakichś sztuk czarodziejskich, z których już relacyi zdać nie mogę.

— Ona! W pieklebym ją po tem poznał! — mruknął Wołodyjowski.

— Dziwna rzecz! — mówił Hassling. — Przecież panna Billewiczówna dorównywa tamtej urodą, ale taka w niej powaga i nieprzystępność, jakby w jakowej ksieni, że człek admirując i wielbiąc, nie śmie nawet i oczu podnieść, a cóż dopiero jakowąś nadzieję powziąść. Sami przyznacie, że bywają różne panny: jedne jako starożytne westalki, drugie co to ledwie spojrzysz, już chciałbyś.....

— Mości panie! — rzekł groźnie pan Michał.

— Nie bzdycz się, panie Michale, bo prawdę powiada! — rzekł Zagłoba. — Sam przy niej nogami przebierasz, jako młody kurek i oczy ci bielmem zachodzą, a że bałamutna, wszyscy wiemy i ty mało sto razy to mówiłeś.

— Porzućmy tę materyę — rzekł Hassling. — Chciałem tylko wacpanom wytłumaczyć, dlaczego w pannie Billewiczównie zakochali się niektórzy tylko, prawdziwie niezrównaną jej doskonałość ocenić zdolni (tu zarumienił się Hassling), a w pannie Borzobohatej niemal wszyscy. Jak mi Bóg miły, śmiech brał, bo zupełnie tak było, jakby jakowaś zaraza padła na serca. A zwad, a poje-

nach monarchii szkoły przemysłowe i zapoznało się z rozmaitemi gałęziami przemysłu, a przed kilku laty również na koszt państwa zwiedzał jeden z profesorów Francyę północną celem poznania tamtejszych stosunków przemysłowo-szkolnych i technicznych. Dodawszy do tego liczne stypendya uczniów i przypomniawszy, iż w roku 1885 skarb państwa wydał na tę szkołę 33.300 złr., a w r. 1886 uchwalono dla niej 34.900 złr., przekonamy się dowodnie, iż ze swej strony ministerstwo dostatecznie ten zakład popiera. Prawda, że w innych krajach monarchii spotykamy dotacye na szkoły przemysłowe w wydatniejszym stopniu, ale też i rezultaty, jakie wykazują tamte szkoły, są zupełnie inne.

Opierając się na preliminarzu budżetu na rok 1886, spostrzegamy, iż wyższa szkoła przemysłowa w Wiedniu kosztuje rocznie 68.800 złr., ale ma na kursie przygotowawczym 96 uczniów, w oddziale budowlanym i mechanicznym razem 181 uczniów, w szkole majstrów 320 uczniów, na kursach specyalnych 552, a na kursach wieczornych 272 uczniów. — Szkoła przemysłowa w Reichenbergu kosztuje rocznie 74.200 złr., ale liczy ona na kursach fachowych 278 uczniów, do szkoły majstrów uczęszcza 158, a na kursa wieczorne 238 uczniów. Szkoła berneńska kosztuje 57.500 złr., ale frekwencya w niej tak się wzmaga, iż zająć już musiała drugi budynek. Na szkołę przemysłową w Bielsku wydaje państwo 48.300 złr., ale ma ona na kursach fachowych przeszło 100 uczniów, w szkole majstrów 44, na kursach specyalnych 110, na kursach wieczornych 305 uczniów, a z ostatniego sprawozdania tej szkoły przekonywamy się, iż uczęszcza do niej wiele młodzieży z Galicyi. Uczniów, z Galicyi pochodzących, naliczyliśmy w tym zakładzie na kursach fachowych i w szkole majstrów 40, a między tymi znajdujemy także uczniów, których rodzice w samym Krakowie mieszkają.

Dlaczego tych 40 uczniów z Galicyi i Krakowa śpieszy na naukę aż do Bielska? — na to niech odpowie dyrekcya naszej szkoły przemysłowej, która według ostatniego ministeryalnego preliminarza budżetu ma na oddziale budownictwa 4, na oddziale mechanicznym 5, a na oddziale chemicznym 6 uczniów. Przypuściwszy nawet, iż frekwencya na tych oddziałach obecnie się nie obniżyła, to zawsze bądź co bądź wydatek 34.900 złr. dla 15 uczniów, nie licząc kursu przygotowawczego, jest zbyt kosztownym. Dyrektor, 9 profesorów, 6 zastępców nauczycieli i 2 asystentów, pracuje nad wykształceniem 15 uczniów, a przeto faktycznie Zakład na kursach fachowych miał więcej profesorów, niż uczniów.

Dziewięć lat czekano na polepszenie się stosunków w naszej szkole, ale bez skutku. Każdy rok późniejszy pogrążał ją w jeszcze głębszy upadek. Brak zrozumienia zadania tej szkoły i oparcia jej na praktycznych podstawach, zasadnicze odpychanie wszelkiej inicyatywy ku polepszeniu i współdziałaniu ze strony profesorów, o ile ono nie zostało wprost nakazane ze strony wyższej władzy, oto cechy charakteryzujące stale dzisiejszą dyrekcyę. Ztąd też słuszne zniechęcenie i apatya ogarnąć może grono profesorów, z których przeważna część wszelkich dokłada starań, aby i ci uczniowie, jacy do Akademii przemysłowej uczęszczają, opuścili ją z pewnym pożytkiem dla kraju i siebie. Ale usiłowania takie profesorów, paraliżowane zresztą systematycznie przez dyrekcyę, dadzą się podtrzymać tylko do pewnego czasu, bo i w nich zaginąć mogą nawet resztki otuchy.

Na ten ubolewania godny stan naszej Akademii zwracały uwagę niejednokrotnie kompetentne organa. Zastanawiała się nad nim komisya dla przemysłu krajowego, a był on również przedmiotem dyskusyi w centralnej komisyi przemysłowej, która, na podstawie relacyj inspektorów dla szkół przemysłowych, wyrobić sobie mogła niekorzystny o szkole krakowskiej sąd. Zdaje się też, że właśnie relacye inspektorów pp. Doderera, Bauera i Hauffego, którzy zwiedzali poszczególne wydziały naszej Akademii, wpłynęły na to, iż ministerstwo, przekonawszy się dowodnie o wadliwem kierownictwie zakładu, już bez zasięgania opinii tutejszej dyrekcyi, wprost z własnej inicyatywy przekształciło ją na wyższą szkołę przemysłową z uwzględnieniem przemysłu krajowego i poleciło wprowadzić w niej t. z. normalny plan nauki, na podstawie którego zorganizowane są wogóle państwowe szkoły przemysłowe.

Według tego planu, kompletna szkoła przemysłowa wyższa obejmuje trzy poziomy wykształcenia przemysłowego, a mianowicie szkołę przemysłową wyższą w ścisłem tego słowa znaczeniu, z fachowemi oddziałami dla przemysłu budowlanego, chemicznego i mechanicznego, przygotowującą uczniów do wyższych gałęzi zawodowych w kierunku przemysłowo-technicznym, dalej szkołę majstrów, a wreszcie szkołę wieczorną, ograniczającą się do pewnych tylko nauk dla każdego przemysłowca potrzebnych. Wyższa szkoła przemysłowa obejmuje cztery klasy, czyli kursa roczne, a rok pierwszy nauki ma charakter klasy przygotowawczej, do której przyjęty być może każdy uczeń po skończeniu 14 roku życia i po ukończeniu bądź szkoły wydziałowej, bądź też trzech klas szkoły średniej.

Tak więc z polecenia ministeryalnego przeprowadzoną została w Akademii przemysłowo-technicznej gruntowna reforma, którą nazwać możemy zdrową, racyonalną i do potrzeb kraju zastosowaną. Jest to ekonomicznym interesem naszym, aby wykształcenie możliwie tanie, nierozłożone na długi szereg lat i niewymagające trudnych studyów przedwstępnych, ogarnęło najszersze warstwy pracującej ludności, zpośród której wychodziłby mogli postępowi majstrowie i kierownicy mniejszych przedsiębiorstw technicznych i fabrycznych. Chcą oni szybko dobić się kawałka chleba, mają zaś wstręt przed zaprzątywaniem swego umysłu rozmaitemi wiadomościami, które im w przyszłości nie będą potrzebnemi, a przeto i szkoła dla nich urządzona, musi z możliwą oszczędnością czasu program swej nauki ograniczyć do tego, co jej uczniom w praktycznym zawodzie w istocie się przyda. Wybrać rozumnie to, co potrzebne, zakreślić nauce pewne ramy, wypełnić i uzupełnić „plan normalny“ temi wiadomościami, które ze względu na kierunek przemysłu krajowego elewom zakładu w zawodzie praktycznym będą przydatnemi — oto zadanie dyrektora szkoły przemysłowej, któremu też pod tym względem pozostawia ministerstwo szerszy zakres samodzielności i znaczną swobodę w wypowiadaniu opinii, tudzież w inicyowaniu pewnych zmian i reform, wskazanych specyficznemi stosunkami kraju. Zakład taki, na którego czele stanie dyrektor rozumny, pedagogicznie uzdolniony, mający otwarte oko i ucho na potrzeby krajowego przemysłu, interesujący się szkolnictwem przemysłowem, a wreszcie śledzący starannie różnorodne prądy, jakie się w życiu przemysłowem odzywają, taki zakład nie może chorować na anemię, lecz wytworzy w swym organizmie silne soki żywotne i stanie się prawdziwem ogniskiem, z którego rok rocznie rozchodzić się będą fachowo wykształceni pionierzy, torujący krajowemu przemysłowi nowe a szerokie szlaki na rozmaitych polach i w różnorodnych gałęziach.

Ostatnia reforma ma wybitny cel stworzenia z naszej szkoły przemysłowej takiego ogniska. A jednak popełniono w tej reformie jeden ciężki i zasadniczy błąd, gdyż do wprowadzenia jej w życie, powołano tego samego dyrektora, który tak uporczywie chciał wszelkiemi siłami utrzymać krakowski zakład na zbakierowanej wyżynie politechniki, który przez lat dziewięć podcinał nieoględnie wszystko, co miało istotnie praktyczny nadać szkole zakrój, który troskliwie czuwał nad tem, aby przemysłowa szkoła krakowska nie weszła, broń Boże, w bliższą i żywotniejszą styczność z otaczającym ją i rozwijającym się wokoło przemysłem krajowym. Ani chwili nie można było wątpić, że człowiek, któremu nieustannie błąkał się po głowie ideał jakiejś spaczonej politechniki, z najwyższą niechęcią i tylko pod bolesnym przymusem nagnie się do „planu normalnego,“ ale nagnie się tylko do jego formy, do jego szkieletu, a nie przejmie się jego duchem, jego istotną treścią, bo tego ducha i tej treści należycie nie rozumie, lub zrozumieć nie chce.

I tak się też stało. W bieżącym roku szkolnym przeprowadzono reorganizacyę Akademii techniczno-przemysłowej na wyższą szkołę przemysłową; kursa fachowe Akademii skazano na wymarcie, a równocześnie wszedł w życie pierwszy kurs przygotowawczy, jako zawiązek przyszłej szkoły przemysłowej. Reforma ta przeszła w kraju prawie niepostrzeżenie. Nie winą to dzienników, które zawsze chętnie otwierają swe szpalty dla spraw które mogą i powinny zainteresować szersze warstwy przemysłowe, ale winą to przedewszystkiem dyrekcyi, iż przesłała dziennikom przed otwarciem roku szkolnego krótki i suchy komunikat, donoszący o przeobrażeniu tej szkoły, a nie postarała się o to wcale, aby dostarczyć tym dziennikom potrzebnego materyału, na podstawie którego można było wskazać doniosłość przeprowadzonej reformy, określić dokładnie charakter nowej szkoły, zwrócić na nią uwagę interesowanych kół i zachęcić młodzież do zapisywania się na jej kursa. Dyrektor miłujący swój zakład, wierzący w jego żywotność, pragnący jego rozwoju, byłby z pewnością, z własnej inicyatywy przyszedł w pomoc dziennikarstwu, a nie byłaby to z jego strony próżna reklama, ale przeciwnie byłaby to szlachetna usługa, wyrządzona i dziennikarstwu i społeczności i szkole, na której czele stoi. Tego nie uczynił obecny dyrektor, a tej prawdopodobnie umyślnej jego opieszałości przypisać należy w znacznej części fakt, iż na kurs przygotowawczy świeżo zreorganizowanej szkoły wpisało się **tylko 13 uczniów**. Taki niefortunny początek źle wróży o przyszłości szkoły przemysłowej, tak wielce dla nas pożądanej wobec stwierdzonego i poważną troskę budzącego proletaryatu inteligencyi.

Wszak szkoły średnie zapchane dziś formalnie uczącą się młodzieżą, a znaczna część tej młodzieży, pozbawiona środków materyalnych i zdolności do nauk humanistycznych, przebija się mozolnie z klasy do klasy, a zmordowana fizycznie i moralnie, wstępuje wreszcie na uniwersytet, gdzie ją czeka znowu żmudna praca umysłowa. Aspiracye takiej młodzieży, która wśród tak ciężkich warunków zdobyła sobie wyższe wykształcenie, muszą być znaczniejsze, a wskutek tego widzi się ona złamaną i zniechęconą, gdy nie może znaleźć dla siebie odpowiedniego zajęcia, któreby materyalnie wynagrodziło jej wydatki, pracę i czas, poświęcony studyom naukowym.

Słusznie zwrócono także uwagę, że hyperprodukcya inteligencyi objawia się nietylko w kierunku czysto humanistycznym, ale także w kierunku technicznym, bo mamy już dziś ukończonych politechników, którzy tułać się muszą po urzędach telegraficznych, lub pełnić często podrzędne funkcye na małych stacyach kolejowych, a nie mamy dobrych majstrów, nie mamy ludzi ze średniem i niższem wykształceniem technicznem, którzyby rychło znaleźli dla siebie stosowne zajęcie, zapewnili sobie dobrą egzystencyę, dźwignęli rozmaite gałęzie przemysłu krajowego i wzbogacili ekonomiczny majątek kraju.

Takie wykształcenie ma właśnie dać zreorganizowana szkoła przemysłowa krakowska, a nie wątpimy, że wielu rodziców, zrozumiawszy należycie własny interes, tudzież warunki i potrzeby kraju, zwróciłoby wykształcenie swych dzieci na te tory, gdyby ich dokładnie o zakresie działania naszej szkoły przmysłowej powiadomiono i gdyby kierownik tej szkoły chciał i umiał zdobyć sobie zaufanie w tych sferach, które tak troskliwie dbają o rozwój krajowego przemysłu. Tymczasem publiczność nasza wiedziała tylko ogólnikowo, że istnieje Akademia techniczno-przemysłowa w Krakowie; usłyszała coś o nieporozumieniu, kwasach i zatargach w tej Akademii chronicznie panujących; przekonała się, że w tej Akademii frekwencya jest bardzo a bardzo słabą; nie miała sposobności poinformować się, czy i jakie stanowisko w praktycznem życiu zajmują ukończeni uczniowie tej Akademii i nie wyjaśniono jej dokładnie reformy tej Akademii na szkołę przemysłową i właściwego tej szkoły przeznaczenia. Wobec tego trudno obwiniać publiczność, iż tą szkołą mało lub wcale się nie interesuje, jeżeli sam kierownik zakładu tego interesu wśród niej rozbudzić nie chce.

Że zaś w istocie dyrektor zreorganizowanej szkoły przemysłowej niejako tendencyjnie opiera się temu, aby tą szkołą zainteresowały się najbardziej do tego powołane sfery przemysłowe, tego dowodem jaskrawym jest fakt następujący: Reorganizując tę szkołę, poleciło także ministerstwo połączenie z nią t. z. kursów wieczornych i niedzielnych, przeznaczonych dla tych rzemieślników, którzy oddani całodziennej pracy, jedynie wieczory i niedziele poświęcać mogą uzupełnieniu braków swojego wykształcenia. Dyrektor obecny zawiadomił kilku plakatami parę dni przed otwarciem, iż na kursa takie można się wpisywać, a na samo otwarcie tej szkoły wieczornej, nie wiemy, czy umyślnie, czy też przypadkowo, wyjechał z Krakowa. I zaszedł fakt prawdziwie smutny i niewątpliwie jedyny w całej monarchii, iż **do tej szkoły wieczornej zapisało się 2 (wyraźnie dwóch) uczniów**. Profesor, zastępujący podówczas dyrektora, odniósł się do Namiestnictwa z zapytaniem, czy ma wobec takiego stanu rzeczy szkołę otworzyć. Przypadek jednak zrządził, iż dowiedział się o tem prywatnie jeden z radców miejskich, wystosował w tej mierze interpelacyę do prezydenta miasta i dzięki interwencyi Rady miasta przedłużono termin wpisu uczniów, powiadomiono i zachęcono interesowane koła do wysyłania młodzieży rękodzielniczej na te kursa wieczorne, na które wpisało się później 80 uczniów. Czysty tedy przypadek uratował egzystencyę tej szkoły. Dyrektor byłby ją w samym zarodzie zniszczył.

Wobec takich warunków nie możemy niestety szkole przemysłowej rokować lepszej przyszłości, jeśli i nadal ta sama ręka nią kierować będzie. Dziewięć lat eksperymentował obecny dyrektor najniefortunniej zakładem i zabił go faktycznie, a obecnie jakby umyślnie wytężył zaraz w początkach swe siły w tym kierunku, aby nową szkołę przemysłową najniedołężniej wprowadzić w życie i puścić ją znowu na fale nowych eksperymentów. Wypowiadamy to otwarcie i bez osłony, bo oceniamy ważność i potrzebę tej jedynej w kraju wyższej szkoły przemysłowej, bo w interesie kraju pragniemy szczerze jej rozwoju i mamy to głębokie przekonanie, że szkoła taka pod kierunkiem męża energicznego, ruchliwego, taktownego, pedagogicznie uzdolnionego i z potrzebami i warunkami przemysłu krajowego dokładnie obznajmionego, zdoła szybko pozyskać zaufanie szerszych warstw społeczeństwa i w bliskiej przyszłości zbawienne dla kraju przyniesie owoce. Być może, że dyrektor obecny, powołany do innej służby państwowej, mógłby tam pod odpowiednim kierunkiem korzystnie pracować, ale do samodzielnego kierownictwa szkołą przemysłową nie posiada on potrzebnych przymiotów i zdolności. Do uzdrowienia zaś szkoły, do wprowadzenia jej na właściwe tory, do wlania w nią nowego życia i ducha, należałoby przystąpić jak najspieszniej, bo szkoda każdego zmarnowanego kursu, bo im więcej czasu upłynie, tem trudniej będzie naprawić błędy przeszłości i stworzyć lepszą tej szkole przyszłość.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 25 maja.

(S. K.) Tutejsze ministeryum spraw zagranicznych ani na chwilę nie dało się zachwiać w przekonaniu i pewności co do pokojowego przebiegu sprawy greckiej, wiadomościami znad granicy turecko-greckiej o krwawych zapasach. Obecnie wszystko tam już zakończone i partya między pp. Delyanisem a Trikupisem także rozegrana. Odkryty spisek na księcia Aleksandra świadczy, iż nie wahano się długo co do wyboru między dwoma drogami, jakie pozostawały otwartemi po ostatniej konferencyi konstantynopolitańskiej. Niektórzy zbliżają i kombinują owe wypadki ze świeżo wydanym do marynarki Morza Czarnego manifestem cesarza Aleksandra III, który niepozbawiony siły i pewnej na tradycyi opartej świadomości celów, sprawił wogóle niemałe w świecie politycznym wrażenie, bo przypomniał światu elementarną potęgę, wytrwałość i konsekwencyę Rosyi. Podług wiadomości, które jednak potrzebują potwierdzenia, cesarstwo rosyjscy mają powtórnie w lecie przybyć do Liwadyi, a wtedy król rumuński, a jak niektórzy twierdzą i ks. Aleksander bułgarski, udadzą się do Krymu na dwór cesarski.

Przedstawiciele naszego przemysłu naftowego bawią tu już od dłuższego czasu i usilnie a niezmużenie pracują dla dopięcia zamierzonego celu. Jak zwykle w sprawach tego świata, zamiary ich natrafiają na tysiączne trudności, które powstają tym razem nie z winy ludzi, lub wskutek ich złej woli, ale z samych okoliczności i pokrzyżowania się różnorodnych interesów. Nie wiem, jaki będzie ostateczny skutek usiłowań naszych nafciarzy, ale należy bardzo ostrożnie i z zastrzeżeniami przyjmować wszelkie w tej sprawie doniesienia dziennikarskie, korespondencye, a zwłaszcza rekryminacye. Rzecz, która z pewnego punktu widzenia zdaje się być prostą i nieulegającą wątpliwości, często jest właśnie skomplikowaną i tysiące niepewności nastręcza.

Wczoraj Koło polskie obradowało nad sprawą naftową. O ile wiem, to w decydujących sferach, obeznanych obecnie dokładnie z przedmiotem, jest przekonanie, iż nie wchodząc w szczegóły, otrzymało się wogóle *maximum* korzyści w układzie z Węgrami, co się tyczy nafty.

Wedle słów, które przytoczono mi, zerwanie stosunków handlowych z Rumunią i ewentualnie korzystniejszy z nią traktat, mogą nadal jedynie być uważanemi za dalszą kompensatę w sprawie naftowości.

Wystawa szkiców na Stryj Lisko budzi coraz większe zajęcie. Istotnie obejmuje ona wiele cennych przedmiotów. Prawdopodobnie otrzymacie szczegółowy jej opis. Licytacya odbędzie się jutro i w piątek. Do wczorajszej wzmianki dodać winienem, że spostrzegłem między obrazami dzielnie namalowaną scenę wojskową w stajni, Kossaka.

Zapomniałem wam wczoraj donieść, że *Derby* austryacki w niedzielę ściągnął oczywiście tłumy widzów, jednak kto ma w tych rzeczach wprawę, mógł dostrzedz, że udział publiczności znów w tym roku był mniej licznym, niż roku zeszłego. Obecnymi byli: Arcyks. Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i ks. Nassauski. Wielką nagrodę *Jockey Clubu* 20,000 złr. w biegu zwanym *Derby* zdobył, jak to z góry było przewidzianem, „Fenèx“ hr. Tassillo Festeticza, którego stajnia obecnie pierwsze w Węgrzech zajmuje miejsce. Dziś czwarty dzień wyścigów, ważny z powodu wielkiego biegu z przeszkodami oficerów. Prawdopodobnie obecnym będzie Najj. Pan, który zapowiedział był swoje przybycie na *Derby*, lecz nie ukazał się.

Bawi tu ks. Adam Sapieha dla prac w Izbie panów. Minister Dunajewski przeniósł się dzisiaj wraz z rodziną na letnie mieszkanie do Hitzing. Hr. Ludwikowa Wodzicka odjechała do Tyczyna, a Julian Klaczko, którego zdrowie od roku zeszłego znacznie się polepszyło, rozpoczął kuracyę w Kaltenleutgeben.

Dowiadujemy się, że Koło polskie odbędzie jutro o 11ej zrana naradę w sprawie naftowej. — Ministerstwo skarbu zażądało bowiem stenograficznego protokółu z posiedzenia niedzielnej ankiety, zanim wypowie swoje zdanie. Protokół ten dziś udzielonym zostanie ministerstwu, a jutro Koło będzie prawdopodobnie w posiadaniu odpowiedzi.

Wiedeń 25 maja.

○ Sprawa naftowa i dwa o niej listy moje w *Czasie* nadzwyczajnie zajmują umysły w kraju i tutaj. Po pierwszym moim liście nadeszły tu z kraju do delegatów Towarzystwa naftowego listy rozpaczy, a zarazem i oburzenia na dziennik i na korespondenta, że tak na zimno sprawę tę traktuje. Dla okazania, o ile sprawa ta jest rzeczywiście główną i gardłową dla kraju, przytoczę tu ustęp z jednego udzielonego mi listu... „Sytuacya przedstawiona jest, jako bez wyjścia, a sprawa cała zupełnie sucho traktowana, jakby to była drobna klęska samych tylko nafciarzy, a nie klęska w całem słowa znaczeniu krajowa! To jak się Stryj spali, lub jakąś okolicę woda spłucze, jest lament ogólny, tworzą się komitety ratunkowe, które nawet po za granice monarchii czynność swoją i zabiegliwość rozciągają..., a kiedy chodzi o ratunek najznaczniejszego przemysłu krajowego, któremu **nieuczciwa** konkurencya ostateczną grozi ruiną, kiedy reprezentanci tego przemysłu ostatnich sił dobywają, by wszędzie pukać i żywcem się nie dawać grzebać, to **poważne** dziennikarstwo milczy zawzięcie, a jeżeli się odezwie, to jakby od niechcenia i obojętnie! jakby umyślnie, żeby i tym, którzy do ostatniej chwili sprawy bronią, ręce poopadały... Więc dziś już i rząd i Koło polskie i parlament austryacki — a sprawa to wspólna, bo o skarb państwa chodzi — dzięki zabiegliwości naszego komitetu, mają dowody w ręku, że dzieje się krzywda i nadużycie, bo przemytnictwem jawnem zabijany jest przemysł zdrowy, który żywi dziesiątki tysięcy rodzin i skarbowi przynosi miliony rocznie, a na to, aby forytować u Węgrów przemysł **sztuczny**, a właściwie miliony z monarchii wysyłać do Rosyi i Ameryki.“

Równocześnie z podobnemi listami nadszedł i *Czas* z drugim listem moim, za który od prezesa Towarzystwa krajowego otrzymałem dla *Czasu* podziękowanie i gratulacyę. Zdaje się, że o ile rzecz dotyczy **poważnego** dziennikarstwa, leży w tem zestawieniu dostateczna odpowiedź na przytoczone zażalenia. Dodam tu jeszcze, że *Przegląd* lwowski równocześnie energicznie sprawy broni.

O przebiegu ekspertyzy podają dzienniki wiedeńskie chude i po części mylne sprawozdanie, z którego po prostu nikt nie może być mądrym. Tymczasem ekspertyza wydała rezultat, który musi pomyślny odnieść skutek. Stwierdzono fakt, że falsyfikaty są importowane, nikt nie śmiał temu zaprzeczyć, nawet Wagemann, któremu wprost w oczy wypowiedziano, że on pierwszy to przemytnictwo na wielką skalę zaprowadził. **Nawet Wagemann wyznał**, że z nafty galicyjskiej, więc ze surowca wydobył 65% oleju świetlnego, a ze surogatu, czyli falsyfikatu kaukaskiego 80%, a p. Szczepanowski jeszcze uzupełnił, że obecnie wskutek ulepszonej procedury z białą farbą wydobywa się tylko 55% z galicyjskiej, podczas gdy **naturalny surowiec kaukaski** daje tylko 35%.

Co do stanowiska rządu, przedewszystkiem należy zastrzedz, że nie idzie tu wcale o żadną polityczną sprawę, ani też nie idzie o podwyższenie ceł, jak to z umysłu *N. fr. Prsse* przekręca, chcąc sprawę tę do jakiejś kolizyi wyszrubować. Kolizyi niema, jest tylko fakt, który się bada, a od rezultatu badań jedynie może zależeć postępowanie rządu. Otóż rządowa ankieta przed kilku miesiącami wykazała — referat ś. p. prof. Mozera i p. Szczepanowskiego — że są łatwe sposoby rozpoznania surowca, i postawienia granicy. Ekspertyza potwierdziła w zupełności rezultaty ankiety — jakkolwiek niektórzy referenci ankietę tę ignorować się zdają. Sposoby rozpoznawcze nie mogą się rozciągać do atomów, nie może być matematycznej ścisłości, ale *criteria* dla urzędów cłowych są stanowczo pewne.

Co do stosunku z Węgrami niema również wątpliwości. Ustawa z d. 27 czerwca 1878 roku Nr. 62 *R. G. Bl. Zoll. und Handels Bündniss mit Ungarn* orzeka w art. V: „Do wzajemnego nadzoru i zachowania zgodnego postępowania w administracyi i poborze ceł ustanowią obie strony inspektorów, którzy mają prawo cłową manipulacyą drugostronnych cłowych i finansowych urzędów kontrolować i swoje spostrzeżenia dotyczącym urzędom udzielać.“ Więc prawo ingerencyi jest niewątpliwe. Idzie o rzetelne wykonanie ustawy, a jeżeli naukowa ekspertyza obu rządom dostarcza podstawę stanowczą, to nie można wątpić, że i rząd węgierski takową przyjmie. Deputacya nasza zrobiła jak najlepsze wrażenie. Maszeruje ona pewnym krokiem pod komendą prezesa Gorayskiego, głównym zaś mowcą jest p. Szczepanowski. Cała komisya przyznała po wywodzie p. Szczepanowskiego, że dopiero jej się oczy otworzyły. Sprawa to atoli ani wyczerpana, ani załatwiona i wiele o tem będzie jeszcze do mówienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 maja.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski wyjechał do Wiednia w sprawach miejskich.

— **Przechadzka** do Woli Justowskiej i Skał Panieńskich, jedna z najulubieńszych letnich rozrywek mieszkańców naszego miasta, stała się naraz niemal niepodobną. Przyjemność przechadzki stanowiło bowiem ułatwienie, iż nie wąską drogą wozową przez Zwierzyniec, zwykle pełną kurzu lub błota i w pośrodku najeżdżających fur i powozów, lecz po zielonej murawie naszego Błonia, a następnie wśród pól ornych, po wygodnej i szerokiej ścieżce, dojść było można od rogatki Wolskiej aż pod sam park pałacu w Woli Justowskiej i przed nim stojącej restauracyi. Przez tę ścieżkę, w miejscu, w którem Błonie łączy się z polami włościańskiemi, płynie szeroki i głęboki strumyk „zwierzyniecką młynówką“ zwany, na którym od najdawniejszych czasów, jakie pamięcią najstarszych ludzi objęte być mogą, istniała szeroka, poręczą zaopatrzona kładka, dozorowana i utrzymywana przez gminę Półwsia Zwierzynieckiego, a w ostatnich czasach jeszcze i druga kładka, o kilkaset kroków poniżej rzucona, ułatwiająca dojście prawym brzegiem młynówki, pod cieniem wierzb, do ścieżki powyżej wspomnianej. Otóż przed kilku dniami, jakby na komendę, pachołek gminny rozebrał i zabrał ze sobą kładkę gminną, a właścicielka gruntu dotykającego do drugiej kładki, poniżej położonej, wystawiła w wysokości ramion człowieka płot, który przejście do ścieżki prawym brzegiem młynówki stanowczo zamknął. Sąsiedzi ścieżki skorzystają zapewne z tej miłej sposobności, ścieżkę zorzą i dokonają tem samem na wieczne czasy ostatecznego faktu zniesienia drogi komunikacyjnej, która nietylko mieszkańcom Krakowa ułatwiała miłą przechadzkę do Woli Justowskiej i Skał Panieńskich, lecz była zarazem i jedyną drożyną dla pieszych, która w prostej linii, z zaoszczędzeniem kilku tysięcy kroków, wiodła pieszą ludność z Woli Justowskiej i dalej położonych wiosek do naszego miasta i nawzajem. Ponieważ w mowie będąca ścieżka i kładka są narysowane na dawnych mapach Zwierzyńca, ponieważ nadto kataster parcelowy jeszcze w roku 1848 dla oznaczenia tej ścieżki utworzył osobne topograficzne parcele L. 1518, 1521, 1524, 1527/2, 1531/1, 1531/2 i 1546 i uwolnił je od podatku gruntowego, przeto jednoczesne zburzenie kładki przez gminę i zamknięcie ścieżki płotem, są aktami samowoli, które w imię obrażonego prawa publicznego jak najspieszniej usunięte być winny. Narzekania i reklamacye osób prywatnych, oprócz obawy doznania przykrości, żadnego skutku odnieść nie mogą i dlatego spodziewać się należy, iż c. k. Starostwo, będąc stróżem dobra publicznego, wda się energicznie w tę sprawę i samowładnie przerwaną komunikacyę przywróci.

— **Pojawienie się** psa wściekłego przed kilku dniami wzbudziło w mieście naszem przerażenie. Dwie osoby pokąsane już wyjechały do Paryża do zakładu Pasteura. Dla tych, które takiej podróży podjąć nie są w możności, potrzeba nagląco środków zaradczych. Czy nie byłoby rzeczą właściwą uprosić do kierowania leczeniem X. proboszcza Gondka, który niedawno ogłosił w *Czasie* środki, jakich od dawnych lat używa w podobnych wypadkach, zawsze z dobrym skutkiem. Onegdaj ogłosił także środki lecznicze p. Michalczewski, więc zapewne który z pp. lekarzy już się porozumiał w tej mierze z p. Piotrem Michalczewskim i mógłby osobno prowadzić kuracyę. — Naglącą jest atoli potrzeba obławy psów, które w Krakowie mimo licznych przepisów używają swobody konstytucyjnej, przypominającej Konstantynopol. Wczoraj krążyły po przedmieściach bandy psów, prawdopodobnie włóczęgów, przybyłych ze wsi. W przejściu przez jedną ulicę naliczyliśmy dziesięć psów bez pana, kagańca i linki. Ogólnie uskarżają się, że oprawca bardzo zaniedbuje swoje obowiązki. Dziś w tej sprawie Magistrat wydał następujące ogłoszenie:

Obwieszczeniem z dnia 12 maja r. b. L. 8277 rozporządził magistrat z powodu szerzenia się wścieklizny pomiędzy psami, iż począwszy od dnia 20 b. m. wszystkie psy winny być w kagańce zaopatrzone, inaczej będą przez oprawcę łapane. Ponieważ mimo tego rozporządzenia wałęsa się w mieście wiele psów bez kagańców; ponieważ wścieklizna coraz bardziej między psami się szerzy — przeto Magistrat w myśl par. 35 ust z dnia 29 lutego 1880 L. 35 i rozporządzenia ministeryalnego z 12 kwietnia 1880 roku L. 36 Dz. u. p. zarządza ponownie i to aż do wyraźnego odwołania, iż psy jawiące się na placach publicznych i ulicach winny być zaopatrzone w dobre kagańce. Psy niezaopatrzone w kagańce będą przez oprawcę łapane i natychmiast ubite, a właściciele zostaną nadto pociągnięci do odpowiedzialności. Na plantacyach zaś winny psy być nietylko w ka-

---

dynków namnożyło się w mgnieniu oka. I o co? Po co? Bo i to trzeba wiedzieć, że niemasz takiego, któryby się wzajemnym afektem tej panienki mógł pochlubić, w to tylko każdy ślepy wierzy, że prędzej później on jeden coś wskóra.

— Ona, jakoby ją malował! — mruknął znów Wołodyjowski.

— Za to obie panienki pokochały się okrutnie — mówił dalej Hassling — jedna bez drugiej krokiem nie ruszy, że zaś panna Borzobohata rządzi, jak sama chce, w Taurogach...

— Jakto? — przerwał mały rycerz.

— Bo rządzi wszystkimi. Sakowicz na wyprawę teraz nie pojechał, taki rozkochany, a Sakowicz pan absolutny we wszystkich książęcych posiadłościach. Przez niego rządzi panna Anna.

— Takiż on rozkochany? — spytał znów Wołodyjowski.

— I najbardziej sobie dufa, bo to człek sam przez się bardzo możny.

— A zowie się Sakowicz?

— Wasza mość chcesz go widzę dobrze zapamiętać?

— I... zapewne! — odrzekł niby niedbale Wołodyjowski, ale tak przytem złowrogo wąsikami ruszył, że Zagłobę ciarki przeszły.

— Owóż to tylko chciałem dodać — rzekł Hassling — że gdyby panna Borzobohata kazała Sakowiczowi, by księcia zdradził, a jej i towarzyszce ucieczkę ułatwił, myślę, że uczyniłby to bez wahania, ale, o ile wiem, woli to ona za plecami Sakowicza czynić, może na złość mu... kto wie... dość, że zwierzył mi się jeden oficer, rodak mój (tylko nie katolik), że tam już cały wyjazd pana miecznika z pannami ułożony, oficerowie do spisku wciągnięci... że to ma wkrótce nastąpić...

Tu Hassling począł oddychać ciężko, bo się zmęczył i resztkami sił gonił.

— I to jest najważniejsza rzecz, jaką miałem wacpanom powiedzieć! — dodał pospiesznie.

Wołodyjowski i Kmicic aż za głowy się porwali.

— Dokąd mają uciekać?

— Do puszcz i puszczami się do Białowieży przebierać... Tchu mi brak...

Dalszą rozmowę przerwało wejście ordynansa Sapieżyńskiego, który wręczył Wołodyjowskiemu i Kmicicowi po ćwiartce papieru, złożonej we czworo. Ledwo rozwinął swoją Wołodyjowski, wnet ozwał się:

— Rozkaz, by już stanowiska do jutrzejszej roboty zajmować.

— Słyszycie, jak kartauny ryczą? — zawołał Zagłoba.

— No, jutro! jutro!

— Uf! gorąco! — rzekł pan Zagłoba. — Zły dzień do szturmu... Niech licho porwie takie upały. Matko Boska... Niejeden przecie jutro mimo upału ostygnie, ale nie ci, nie ci, którzy się Tobie polecają Patronko nasza... Alež grzmią działa!.. Za starym już do szturmów, otwarte pole, co innego.

Wtem nowy oficer ukazał się we drzwiach.

— Jest-li tu jegomość pan Zagłoba? — spytał.

— Jestem!

— Z rozkazu króla miłościwego masz wacpan jutro zostawać przy jego osobie.

— Ha! chcą mnie od szturmu zachować, bo wiedzą, że stary pierwszy ruszy, niech jeno trąby zagrzmią. Dobry pan, pamiętny, nie chciałbym go zmartwić, ale czy wytrzymam, nie wiem, bo jak mnie ochota zeprze, tedy o niczem nie pamiętam i prosto w dym walę... Taka już natura.. Dobry pan!... Słyszycie, już i trąbki przez munsztuk grają, by każdy na stanowisko ruszał. No! jutro! jutro... Będzie miał i święty Piotr robotę; już książki przygotowywać musi.. W piekle także dla Szwedów kotły ze świeżą smołą na kąpiel nastawili. Uf! uf! jutro!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

gańce zaopatrzone, ale także prowadzone na lince. Oprawca miejski otrzymał polecenie, aby, aż do dalszego zarządzenia, łapał w mieście i na plantacyach wszystkie psy bez kagańców, a na plantacyach nawet te z kagańcami, które nie są prowadzone na lince. PP. Właściciele psów winni psy wściekłe natychmiast kazać zabić; psy podejrzane o wściekliznę winny być albo zabite, albo do oprawcy dla obserwowania oddane. Koty, które były w styczności z psami wściekłymi, winny być również zabite. O każdym z tych wypadków należy niezwłocznie zawiadomić Dra Walentowicza, weterynarza miejskiego. Magistrat zaleca mieszkańcom miasta, aby zwracali uwagę na oznaki wścieklizny u psów. Oznaki te są, a mianowicie, że pies staje się leniwym, złośliwym, mrukliwym, że się chowa pod kanapy, łóżka i t. p., gryzie dywany, szmaty, słomę i inne niestrawne rzeczy, a unika zwykłej strawy.

Kraków dnia 23 maja 1886 roku.

Prezydent miasta
Dr Szlachtowski.

— **Chrzanów** 25 maja. (*A. S.*). W d. 16 b. m. staraniem miejscowego kasyna urządzono tutaj teatr amatorski na rzecz pogorzelców Stryja i Liska. Z wielkiem powodzeniem odegrane zostały dwie sztuczki Michała Bałuckiego *Bilecik miłosny* i *Teatr amatorski.* Część dochodu czystego w kwocie 100 złr. odesłano na ręce komitetu, zawiązanego we Lwowie, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym. Wydział Towarzystwa kasynowego składa szczere podziękowanie paniom i panom, biorącym udział w przedstawieniu, tudzież p. Parylewiczowi, który ze znaną uprzejmością przyjął obowiązki reżysera teatru.

— **W Krynicy** otwartą została w d. 23 b. m. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Bazarzyńce, w powiecie zbarazkim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Wiedeń** 25 maja. Od wczoraj zamieszkał Najj. Pan w Schönbrunie.

— **Karlsbad** 25 maja. Wczoraj przeciągnął nad Karlsbadem straszny orkan z gradem. Piorun uderzył w słynną, z czasów Cesarza Karola IV pochodzącą wieżę, zgruchotał wiązanie dachowe i wzniecił pożar, który szczęśliwie ugaszono.

Wiadomości policyjne. W nocy z 25 na 26 b. m. przytrzymała straż policyjna Wacława R., włóczęgę i oszusta, który niemogąc już pojedynczych ludzi wyzyskiwać, przerzucił się na wyzyskiwanie zakrystyj kościołów, w ten sposób, iż wyłudzał tam różne rzeczy kościelne, niby dla kapłanów do usług kościelnych i potem rzeczy te zastawiał. Do tego czasu odebrano od Rydla dwie stuły.

Wczoraj po godzinie 10ej wieczorem, wskutku wyrzucenia żarzącego popiołu przez służącą, zapaliła się podłoga na I piętrze pod L. 6 przy ulicy Sławkowskiej, lecz domownicy na czas ogień stłumili.

W policyi złożono książkę do nabożeństwa z fotografią, kartą korespondencyjną, rachunkiem i z modlitwami pisanemi, znalezioną wczoraj przed południem w ulicy Karmelickiej.

Sprostowanie.

W kronice onegdajszej p. t. „Z ulicy Biskupiej,“ zamiast Trutownik, czytać należy Trendownik.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27go: Drugi gościnny występ Gustawa Fiszera: *Przysługa,* komedya w 1 akcie z francuskiego; *Lorenzo i Jessyka,* komedya w 1 akcie L. Kwiecińskiego; *Złoty Cielec,* komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

W sobotę 29go: Trzeci gościnny występ Gustawa Fiszera: *Kupiec Wenecki,* komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— D. 25go maja pogoda; term. od 13·7 doszedł do 23·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 743·0 millim., termom. 15·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— We czwartek d. 27go maja: ś. Jana pap. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Kochanowskiego „Zima;“ Kozakiewicza „Modlący się żydzi;“ Krzesza „Portret hr. T.“

Jak się dowiadujemy, uproszono wczoraj mistrza Matejkę, by Joannę d'Arc, najnowsze dzieło swoje, przed wysłaniem za granicę, w mieście naszem na kilka dni wystawił. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad znaną powszechnie treścią wspaniałego utworu Matejki, w którym Mistrz uwidocznił, do czego miłość ojczyzny, z ducha Bożego swe natchnienie czerpiąca, doprowadzić może. Dzieło Matejki wystawionem zostanie w Muzeum Narodowem w Sukiennicach przez dni cztery, mianowicie: czwartek, piątek, sobotę i niedzielę w godzinach od 10 do 4 po południu. Dochód przeznaczył Matejko na pogorzelców Stryja i Liska.

Konkurs. Akademia Umiejętności w Krakowie podaje do wiadomości, iż z legatu ś. p. Kaspra Bieleckiego, obywatela krakowskiego, będą mogły być udzielone uczniom Uniwersytetu krakowskiego cztery nagrody za wypracowanie z zakresu historyi literatury polskiej i poezyi, a mianowicie: 1) Nagroda w ilości 160 złr. za zadanie: „Wpływ i znaczenie królowej Bony w rozwoju humanizmu polskiego.“ 2) Trzy nagrody w ilości 100, 80 i 60 złr. za utwory dowolnie wybranej treści poetyckiej, lub prace historyczno-literackie. Prace mają być składane w biurze Akademii najdalej po koniec lutego 1887 r..

Kraków, d. 13 maja 1886 r.

St. Tarnowski, sekr. gener.

Jerzy Waitz.

Bezpośrednio po Rankem umarł w Berlinie zeszłej nocy drugi znakomity historyk niemiecki, Jerzy Waitz, a zarazem najsławniejszy uczeń Rankego, w 73 roku swego życia. — Urodzony w Flensburgu w roku 1813, poświęcał się Waitz w Kiel i Berlinie historycznym studyom. Jako współpracownik rozległego wydawnictwa *Monumenta Germaniae historica,* udał się do Hanoweru, gdzie pracował pod kierunkiem Pertza. W jego opracowaniu wydano w Monumentach Widukinda, tudzież szereg biografij z czasów cesarzy saskich. W roku 1842 został Waitz profesorem w Kiel, a w r. 1849 profesorem w Getyndze.

Do najcelniejszych dzieł zmarłego należą: *Deutsche Verfassungsgeschichte; Geschichte Schleswig-Holsteins; Grundzüge der Politik; Über das Leben und die Lehre des Ulfila* i wiele innych świetnych prac monograficznych. W jesieni 1875 r., jako członek berlińskiej Akademii Umiejętności, przeniósł się do Berlina i objął tamże po śmierci Pertza przewodnictwo w nowozorganizowanej centralnej dyrekcyi dla wydawnictwa *Monumenta Germaniae.*

Ośmiotomowe dzieło Waitza: *Deutsche Verfassungsgeschichte*, doprowadzone do połowy XII stulecia, należy do najważniejszych i najznakomitszych prac historycznych w literaturze powszechnej. Może niema drugiej książki, któraby rzuciła tyle światła na dzieje średnich wieków wogóle, a zwłaszcza na historyą instytucyj politycznych i społecznych w obrębie średniowiecznej epoki. Jako wydawca krytyczny źródeł historyograficznych był Waitz w całym świecie naukowym uznany za pierwszą powagę.

Najdonioślejsze jednak były zasługi Waitza na katedrze uniwersyteckiej. Jego seminaryum historyczne w Getyndze, jedno z pierwszych w Niemczech, słynęło w ciągu 25 lat swego istnienia jako najznakomitsza szkoła historyczna i ściągało uczniów wszelkich narodowości. Waitz żył głównie dla swoich uczniów, kierował nimi z rzadkim zmysłem dydaktycznym, niekrępującym samodzielności, a wpajającym silnie zasady krytyki historycznej; czuwał prawdziwe po ojcowsku nad ich pracami. To też 25-letni jubileusz seminaryum Waitza, który się odbył w sierpniu 1874 r. zgromadził grono kilkudziesięciu znanych historyków, ze wszystkich niemal krajów europejskich, którzy przybyli do Getyngi dla uczczenia swojego ukochanego mistrza. Z Polaków kształcili się w seminaryum Waitza ś. p. Piliński, wielce uzdolniony a przedwcześnie zgasły autor „Dziejów bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta“, Dr Pawiński, profesor Uniwersytetu warszawskiego, Dr Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dr Semkowicz, skryptor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie oraz docent tamtejszego uniwersytetu. Nietylko w serdecznej przychylności, której doznawali Polacy, przybywający do szkoły Waitza, objawiała się jego sympatya dla naszego narodu. Trwałym ale wymownym jej śladem pozostała w literaturze rozprawa jego o pierwszym podziale Polski, umieszczona przed laty w czasopiśmie historycznem Sybla, jeden z najbezstronniejszych głosów niemieckich, które się o tym przedmiocie kiedykolwiek odzywały.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie donosi, że z dniem 1 czerwca 1886 r. wejdzie w życie w Wysowie, w powiecie Gorlickim, urząd pocztowy na czas od 1 czerwca do końca września b. r., którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych do kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej Kasy oszczędności.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie donosi, że z dniem 1 czerwca 1886 r. wejdzie w życie w Żurawnie, w powiecie Rohatyńskim, urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych do kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Żurów, Hrehorów, Lodmichałowce i obszary dworskie: Wandolina wiszniowska i Oskrzesińce.

Wiedeń 24 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 890, galicyjskich 1655 i wołów niemieckich 1114; razem 3659 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 50, 54—55 złr., osobliwe 56—57 złr.; za woły galicyjskie 48, 50, 53 złr.; osobliwe 54—56 złr., za woły niemieckie 52, 56, 58—60 złr. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1513 sztuk wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców Liska nadesłali z parafii ś. Anny 2 złr. 37 ct. Składka od grona obywateli z Limanowy 17 złr. 40 ct.

Na pogorzelców Stryja nadesłała Ida z Dobczyc 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE).

Dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Nauka obyczajowa dla ludu przez X. Grzegorza Piramowicza, 3½ arkusza druku, cena 20 ct.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony dla pogorzelców m. Stryja i Liska.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Wiedeń 26 maja. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Aten: Żołnierze greccy rzucali na konsulat turecki w Larissie kamieniami i powybijali okna w gmachu konsulatu. Minister wojny zarządził energiczne śledztwo.

Ateny 26 maja. Trikupis zapowiedział w Izbie cofnięcie wojsk greckich i tureckich od granicy i rozporządzenia demobilizacyjne, tudzież przedłożył projekt w sprawie zaciągnięcia pożyczki administracyjnej w kwocie 20 milionów.

Marynarce handlowej oraz całemu światu handlowemu dają się już uczuć skutki blokady.

Londyn 26 maja. *Times* utrzymuje, że wśród obecnych stosunków należałoby, aby połączona flota powróciła do zatoki Suda i aby Grecy odzyskali wolność i swobodę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26go maja. W ministerstwie wojny obradują obecnie, jak zapewnia dziennik rozporządzeń wojskowych, nad sposobem gruntowniejszego wykształcenia jednorocznych ochotników, ponieważ rezultaty wykształcenia militarnego z ostatnich lat okazały się niedostateczne.

Wiedeń 26 maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Bukaresztu: Na przyjęcie ks. bułgarskiego, który króla rumuńskiego odwiedzi w Sinaja, czynią tu przygotowania. Przyjęcie to ma być objawem sympatyi Rumunii dla Bułgaryi.

Senat obraduje dziś nad taryfą cłową.

Wiedeń 26 maja. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Brukselli: Z powodu manifestacyi robotników, która odbyć się ma w dniu 13ym czerwca na korzyść powszechnego prawa głosowania, panuje tu ogólna panika. Ludność zbroi się, ukrywając pieniądze i kosztowności.

Wiedeń 26 maja. Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: Nieporozumienie między Watykanem a rządem francuskim zostało już usunięte. Reprezentant Watykanu w Pekinie nie będzie miał tytułu nuncyusza, ale delegata apostolskiego i nadzwyczajnego posła. Nie będzie on jednak zostawał pod protektoratem francuskim.

Wiedeń 26 maja. Do *Wien. Allg. Ztg* donoszą z Londynu: Wczorajsza bytność Gladstona u królowej dała powód do rozszerzenia się pogłoski o rychłem rozwiązaniu parlamentu.

Peszt 26 maja. Wbrew doniesieniom dzienników, że Cesarzowa wskutek demonstracyj ulicznych opuściła wcześniej Budę, stwierdza *Nemzet*, iż wyjazd Cesarzowej był już przed temi demonstracyami postanowiony, gdyż pociąg dworski zamówiony został już w sobotę przed południem na poniedziałek rano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej Izby deputowanych przyjęto klasy: Maszyny i części składowe statków, produkta chemiczne, świece, mydło i materye zapalne, bez zmiany, podług przedłożenia rządowego z odrzuceniem wszelkich poprawek, poczem załatwiono paragraf 2 aż do klas: tłuszcze i oleje mineralne. W dyskusyi nad klasą „maszyny“ zaznaczyło kilku mowców, że przemysł maszynowy jest za wysoko ceniony kosztem innych gałęzi przemysłu a zwłaszcza mechanicznego tkactwa. Kalchberg i Pusswald bronili stanowiska przedłożenia rządowego. Przy innych klasach była tylko krótką dyskusya.

Berlin 26 maja. Izba deputowanych Sejmu pruskiego przyjęła przedłożenie o budowie kanałów łączących Dortmund z portem rzeki Ems, tudzież środkową Odrę z górną Spreą pod Berlinem, podług projektu rządowego. Na budowę tę przeznaczono 71 mil. marek.

Wczoraj uchwaloną została ustawa o zmianie ustaw kościelno-politycznych.

Do parlamentu wpłynęło sprawozdanie o rozciągnięciu małego stanu oblężenia nad Gródkiem (Spremberg), gdzie socyalistyczno-demokratyczna agitacya ma być jak najenergiczniej rozwiniętą. Parlament odesłał przedłożenie w sprawie podatku od wódki do właściwej komisyi, a następnie został odroczony, aby komisya miała czas do obrad nad tem przedłożeniem.

Paryż 26 maja. Izba przystąpiła znowu do swych prac i obradowała nad różnemi wnioskami, a między innemi także i nad wnioskiem, żądającym uchwalenia dożywotnich pensyj dla zranionych wojowników z dnia 24 lutego 1848, tudzież dla rodzin po nich pozostałych. Przy tej sposobności odbyła się w Izbie żywa wymiana zdań.

Minister wojny przedłożył wojskowe projekta do ustaw.

Podług *Liberté* oświadczyła się rada ministrów za zasadą wydalenia książąt. Nie osiągnięto jednak porozumienia co do redakcyi tego projektu, nad którego wypracowaniem toczyć się będą obrady na czwartkowem posiedzeniu rady ministrów. Utrzymują, że rząd przed powzięciem decyzyi będzie chciał zbadać opinię Izby. Większa część depesz donosi, że na prowincyi panuje zupełna obojętność w kwestyi książąt.

Londyn 26 maja. Z Izby niższej. Obrady nad irlandzkim bilem administracyjnym odroczone zostały po 7-godzinnej dyskusyi do czwartku.

Dziś z powodu wyścigów konnych niema posiedzenia Izby. Trevelyan oświadczył, że mógłby tylko wówczas głosować za Home-rule, gdyby bilów w ten sposób został zmieniony, iżby bil o zakupnie ziemi w Irlandyi stał się zbyteczny. Gladstone po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów udał się do Windsoru na audyencyę u królowej.

Londyn 26 maja. Dzienniki poranne donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu postanowiono zwołać na czwartek meeting partyi liberalnej. Utrzymują, że Gladstone chce poczynić pewne ustępstwa, odnoszące się do reprezentowania Irlandyi w parlamencie angielskim, wskutek czego ustanie opozycya dyssydentów przeciw bilowi o Home-rule, tak, iż będzie się mogło odbyć drugie czytanie tego bilu.

Podróż Gladstona do Windsoru nie została spowodowaną żadnemi nadzwyczajnemi przyczynami.

Moskwa 26 maja. Przyjęcie cesarstwa było entuzyastyczne, a recepcya w Kremlu wypadła wspaniale.

Moskwa 26 maja. Podczas przyjęcia w Kremlu, burmistrz Moskwy, podając carowi sól i chleb, miał następujące przemówienie: Reprezentacya stanów pierwszej stolicy państwa prosi Cię, wszechwładny Cesarzu, abyś przyjął naszą sól i chleb, naszą miłość i radość, iż Ciebie, Cesarzową i Cesarzewicza oglądać możemy. Przybywasz do nas z błogosławionego południa i znad morza czarnego, znowu ożywionego. Nasza nadzieja wzrasta i utrwala się wiara nasza, że krzyż chrześciański zajaśnieje na kościele św. Zofii. Tak myśli i na to liczy Moskwa.

Cesarz odpowiedział, że kocha Moskwę i cieszy się, iż w dniach koronacyjnych był w jej murach, a dnie te będą dla niego zawsze jednem z najprzyjemniejszych wspomnień.

Kursa. Wiedeń 26 go maja. — 3 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·85. Renta srebr. 85·40 — Renta złota 117·20. 4% Renta złota węg. 105 40. Losy z r. 1860 138·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 879·—. — Akcye kredyt. 280·60. — Londyn 126·75. — Napoleony 10·03. — — Lombardy 109·75 Losy 1864 roku 171·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 199·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 119·60 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·25. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 190·50. — Marki 62·07½. — Ruble 123 87. — Dukaty 5·93.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 26 go maja. — Banknoty austryackie 161.10. — Krótki Wiedeń 161·05. — Banknoty ros. 199·70. — 5% Listy zast. Polskie 62·45. — 4% Listy Likw. Polskie 56·90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 81·—. — Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 93	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	94 75	96 —
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 25	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 75	100 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	198 50	200 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 50	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	288 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 25 Maja. *Obligi długu państwa.*		
4 2/5% Renta papierowa	85 25	85 40
4 2/5% „ srebrna	85 45	85 60
4% „ złota	117 35	117 50
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 05	95 15
3/10 % Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 75	172 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 70
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	108 50	109 50
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 30	105 80
Węgierskie „ „	105 30	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 30	105 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 25	154 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	118 —	118 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 20	117 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 60	284 90
„ Bank węgierski . 200 „	290 50	291 —
Depositen-Bank . 200 „	191 —	192 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	541 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	878 —	879 —
Unionbank . 100 „	72 50	72 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 50	153 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 80	106 20
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	405 —	407 —
Elżbiety . 210 „ „	243 50	244 —
Linz-Budweis . 200 „ „	216 —	216 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	207 —	207 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2352	2356
Franciszka Józefa . 200 „ „	217 20	217 70
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	199 —	199 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 75	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229	229 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 —	168 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 50	158 —
Rudolfa . 200 „ „	193 —	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 50	191 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	231 —	231 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	108 75	109 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	254 25	254 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 75	180 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 —	177 50
„ Westb. . 200 „ „	173 75	174 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 80	126 30
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 60	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 40
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 30	101 70
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 30	101 70
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	95 75	96 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 10	103 30
5% „ „ „ „ prem.	101 70	102 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	101 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 60	101 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 10	103 30
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 75	102 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 70	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 70	99 10
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 60	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 25	96 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 90	103 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	104 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	125 60	126 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 70	94 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 80	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	197 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	160 50	161 —
„ „ . 200 złr. 5%	130 70	131 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 80	102 20
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 25
„ Nordost . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 25	— —
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 40	100 80
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie . „ 100	119 75	120 25
3% „ Tureckie . fr. 400	18 80	19 10

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 50
Clary . złr. 42	44 75	45 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 25	119 75
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 75	48 25
Palfy „ 42	42 —	42 50
Rudolfa „ 10	18 50	19 —
Salma „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	54 50	55 —
Stanisławowskie „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	136 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	62 05	62 10
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —
Lwów 22 Maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 80	101 80
4% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	101 80
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 —

Warszawa 25 Maja.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	178

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Rozkład jazdy c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*